



Chuligani z Wilczysk przeciągnęli stalową linę przed pędzącymi samochodami

(OD SPECJALNEGO WYŚLANNIKA)

EMOCJONUJĄCĄ walkę stoczyli podczas pierwszego międzynarodowego Rajdu Stomilu dwaj nasi czołowi kierowcy — Marian Bień i Andrzej Jaroszewicz. Dosłownie do ostatnich metrów podczas ponad 1000-kilometrowej, ciężkiej trasy walczyli o pierwsze miejsce. Nawet po zameldowaniu się ich na mecie nikt nie wiedział, który z nich wygrał.

Przed rajdem i po 3/4 jego przebiegu zdecydowanym faworytem był Marian Bień. Nic dziwnego, startował przecież na „Porsche”, podczas gdy Andrzej Jaroszewicz jechał na „Polskim Fiacie 1500”.

Na przedostatnim odcinku specjalnym Żegocina — Młynne z samochodem Bienia zaczęły się kłopoty. Nie było prawidłowego dopływu paliwa. Mężczy się więc kierowca i jego pilot, pomagali pchać samochód widzowie. Jakoś wóz ruszył i pojechał dalej.

Na ostatnim odcinku specjalnym w Łasku Wojskim w Krakowie „Porsche” jechał już bardzo wolno. Mimo że miał numer startowy 2, został wyprzedzony przez największego rywala — Jaroszewicza.

Potem okazało się, że wywalczona wcześniej przewaga 4 minut wystarczyła Bieniowi do wygrania rajdu, o około półtorej minuty przed Jaroszewiczem. Ten ostatni, młody kierowca, który tak pechowo nie ukończył Rajdu Monte Carlo, zasłużył jednak na ogromne słowa uznania. Wyrasta on na rutynowanego tytan szos. Na trzeciej pozycji uplasował się zawodnik NRF — Pauli, startujący wraz z Polakiem Żyszkowskim na „BMW”.

Rajd okazał się bardzo trudny. Ponieważ planowano go jako rajd zimowy, trasę wytyczono słabymi, obfitymi w wyrwy szosami. Wyrwy te miał pokryć śnieg. Bez śniegu trasa okazała się morderczą dla samochodów. Przybywały one na metę w opłakanym stanie.

Na dodatek rajdowcy mieli na trasie nieprzewidziane trudności. W miejscowości Wilczyska na Rzeszowszczyźnie chuligani rozciągnęli na moście stalową linę i o mało nie doszło do poważnej kraksy. Dzięki szybkiej interwencji — chuliganów zatrzymano.

Po zakończeniu rajdu bardzo długo obliczano wyniki. Podano je dopiero o północy. Jedną z przyczyn był nieprzyjemny zgrzyt. Po sprawdzeniu samochodu komisja sędziowska musiała zdyskwalifikować znanego zawodnika — Włodzimierza Markowskiego. Dokonał on w swym samochodzie przeróbek, których nie zgłosił przed startem twierdząc, że jest to wóz seryjny. Sprawa została wykryta, zawodnika zdyskwalifikowano, wyniki trzeba było zmieniać. Wydarzeniem tym zajmie się z pewnością Główna Komisja Sportowa Samochodowa i zawodnikowi, który dopuścił się takiego wykroczenia grożą dalsze konsekwencje. Podajemy to jako przestrogę dla innych, którzy chcieliby w taki niesportowy sposób łamać obowiązujące regulaminy.

Jeśli chodzi o ocenę ogólną — to Rajd Stomilu ma przed sobą przyszłość i za rok w silniejszej obsadzie będzie na pewno ciekawszy. (kos)